Nr 129. Kraków, Czwartek, 9 czerwca 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł. — Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Grabski w stroju rewolucjonisty.

Poseł German zrezygnował z dość wpływowej godności, jego miejsce zajął inny wszechpolak, prokurator Ptaś. Powodem była rezolucja uchwalona na Zjeździe wszechpolaków we Lwowie, która swem ostrzem zwracała się przeciw posłowi Germanowi odnośnie do jego taktyki politycznej w sprawie kreowania nowego uniwersytetu ruskiego. Drugim — zdaje się najbardziej decydującym powodem — był stosunek jego do namiestnika Bobrzyńskiego, który to stosunek odłam Grabskiego nazwał zbyt powolnym.(!)

Odnośne rezolucje przeszły większością głosów uczestników Zjazdu. Z tego wynikałoby, iż Grabski rozporządza olbrzymią większością w stronnictwie narodowo-demokratycznem. Kto jednak zna faktyczny stan rzeczy, jaki się uformował na wszechpolskim Zjeździe, ten wie, że rezolucje te przeszły głosami ludzi, którzy właściwie nie wiedzieli, o co się rozchodzi.

Przedewszystkiem sprowadzono setki chłopów, nie znających zupełnie sytuacji, nagadano im niestworzony h rzeczy o „zdradzie" i kazano im głosować za rezolucją, której doniosłości zupełnie nie rozumieli. Owe „masy" włościańskie, jakie były na lwowskim wiecu, jutro znaleźć się mogą na każdym innym, na jaki je zaproszą. Taki jest skład owego „radykalno-narodowego stronnictwa", którego twórcą jest Grabski ck. profesor — a firmę nadaje mu ck. prokurator.

Ale jacykolwiek ludzie rozolucję zwłaszcza drugą uchwalili, musimy się liczyć z faktem jej uchwalenia a temsamem wypowiedzenia, względnie dalszego prowadzenia wojny z namiestnikiem.

I niejednemu zdawaćby się mogło, iż Grabski propagując walkę z reprezentantem rządu, nadał tej walce jakieś ideowe tło, to znaczy bez względu na osobę walczyć będzie z pewnym systemem rządowym, którego wewnętrznym wykładnikiem w kraju jest namiestnik; a dalej, gdyby tak było, to laik zestawiając obok siebie zaszłe fakty, sądziłby, iż takiego »okolicznościowego męża« jak Grabski należy ze wszystkich sił moralnych (i fizycznych!) popierać, łączyć się z jego zwolennikami i niby karjatyda dźwigać na karku architraw jego ideowego gmachu! Co więcej? ten laik obmyślałby już zawczasu projekty na budowę pomników dla niego.

Ale tak postąpiłby tylko... laik.

Czy bowiem prowadzonej przez Grabskiego walce przeciw namiestnikowi, można nadać jakieś tło ideowe? Czy ma tu być zwalczanie jakiegoś systemu urzędowego?

P. Grabski, jako emerytowany socjalista, który przed laty burzył porządek społeczny (niestety tylko... pustem słowem), a który przeszedł zmianę przekonań od skrajnej lewicy do skrajnej prawicy, który od czasu do czasu w formie reminiscencji młodych lat zanuci pod nosem Marsyljankę ale przy zamkniętych oknach, aby broń Boże nie podejrzywano go o takie czerwone przekonania, ten Grabski miałby się nagle stać znowu tak skrajnym na lewo?

Niepodobna!

Tej zapowiedzianej walce należy nadać tło całkiem inne, ale prawdziwe.

Powszechnie wiadomo, iż w chwili, gdy wszechpolscy posłowie zdobyli jakie takie znaczenie w delegacji polskiej we Wiedniu, porzucili odrazu program, który wygłaszali w górnych i szumnych frazesach na zgromadzeniach przedwyborczych, a na których mieli wypisane postulaty kraju, jęczącego w ucisku ekonomicznym, traktowanego przez rząd centralny po macoszemu, a rozpoczęli politykę protegowania swoich ludzi. Sądzili bowiem, że przez wycieranie klamek w pokojach ministerjalnych za każdym nawet najniższym urzędnikiem, potrafią do swego sztandaru przywiązać ludzi, którzy z wdzięczności za awans lub przeniesienie, do stronnictwa wszechpolskiego muszą należeć. To też cały wpływ posłów wszechpolskich był wywierany na dygnitarzy państwowych tylko w kierunku uwzględniania życzeń jednostek ze sfer biurokratycznych. Dygnitarzy powolnych ich po-

---

JAN RUS. 1

„Rekrut".

Zuchwały był z niego chłopiec; barczysty i zwinny, a wyrósł jak młody dąbczak. Włosy jasne, na skroniach wijące się w kędziory, zwyczajem ludu podgórskiego nosił tak długie, że kark mu zakrywały.

— Jędrzejowej chłopiec coś z pańska podaje — mówiły nieraz kumoszki i przezwały go, gdy małym jeszcze był chłopięciem „bladym Jantkiem".

Za młodu pasał bydło, zbierał jagody i chrust w lesie, wybierał gniazda ptasie i pomagał matce w drobnych usługach około gospodarstwa. W zimie, gdy nie było zawiei, chodził do szkoły lub siadywał na przypiecku. Gdy dorósł i zmężniał, robił koło gruntu, pomagał siostrom przy żniwie, koszeniu, kopaniu ziemniaków i t. p. Na wiosnę chodził za rybkami i sprzedawał je karczmarzowi lub w pobliskiem miasteczku, a za pieniądze ze sprzedaży ryb uzbierane, kupował sobie drobiazgi z garderoby. Na jednym z jarmarków od wędrownego grajka kupił klarnet, na którym organista grać go nauczył.

Ojca mało zapamiętał, bo ten odumarł go małym chłopięciem. Ojciec przyszedł z daleka, gdy matuś jego młodą jeszcze była dziewuchą, jako krawiec do wsi. Naprawiał odzienie księdzu plebanowi, panu we dworze, robił chłopom sukmany, a upodobawszy sobie to ciche ustronie osiadł w niem na stałe. Chodził za robotą do pobliskich wiosek i dworów i z czasem uciułał nieco grosza. W parę lat po przybyciu pokochał córkę zamożnego gospodarza i po wielu kłopotach pobrali się z sobą.

Jako wiano dostał za nią kilkanaście morgów górskiego gruntu i 2 morgi lasu z wyrębem, o który powstał niebawem spór ze dworem. Nieboszczyk ojciec długi czas prawował się z dziedzicem i pomimo, że słuszność zdaniem starszych gospodarzy, miał po swej stronie, przegrał proces. Ot zwykła historja walki biednego z bogatym. Proces ten kosztował go nie mało grosza i zdrowia, a od czasu, gdy dworscy go poturbowali, tak mu to dopiekło, że ciężko zaniemógł i wkrótce osierocił troje dzieci, dwie starsze córki i syna.

Antek tego nie wiele pamiętał. Jak przez sen tylko wspominał sobie, że dawno, dawno temu, przyszło z miasta dwu panów ze żandarmem, którzy coś mierzyli i spisywali i że potem dworscy powbijali kołki w ojcowym lesie. Widział, jak przez sen, ojca bladego, jak groził panu pięściami i matkę i siostry jak szlochały.

Świadomość doznanej krzywdy napoiła mu młode serce goryczą ku tym, co siedzieli w murowanym dworze i ku tym, co rządzili w dalekim mieście. Nienawidził ich z głębi duszy i w prostaczem swem pojęciu uważał za zesłanych przez Boga na to, by chłopa dręczyli i on na nich robił, płacił im podatki i słuchał ich.

Żandarma bał się jak bicza, od czasu, gdy ten przyłapawszy go na łowieniu ryb, porządnie go oćwiczył i wpuścił do wody cały skopiec samych dużych brzan i jelców.

Gdy dorósł i zmężniał, lubiał szukać w karczmie zaczepki z dworskimi zwłaszcza, gdy miał za sobą kilku parobczaków. Silny, jak młody niedźwiedź nie lękał się rzucać się w sam wir bójki i wychodził z niej zwykle zwycięsko, najwyżej z sińcem lub guzem na głowie. Leśni bali się go, jak ognia i dawno na niego się zmawiali. A gdy trzech z nich w lesie go pańskim dopadło, wywiązała się zacięta bójka. Antek wyszedł z niej z rozciętą głową i zębem wybitym, lecz jeden z leśnych okupił długą chorobą to zwycięstwo. Antek rozwcieczony palnął go tak silnie kołem w piersi, że ten krwią chlusnął i dłuższy czas potem przeleżał. Antek mścił się tak za śmierć swego ojca na Bogu ducha winnym słudze dworskim.

*

Chałupa, w której się urodził i wychował, wznosiła się, otoczona lasem, na wzgórzu, które jakby sztucznie usypanym wałem odgraniczało wioskę jego rodzinną od wsi sąsiedniej. A była tak blisko lasu, że słomiana strzecha dotykała prawie konarów pańskich sosen i jodeł.

Mały tylko, najwyżej pół morga obszaru mający wyrąb, porosły mchem i krzewami ostrężyn i malin, był własnością Jędrzejowej, jego matki.

Było na nim parę brzozek, osik i jodeł, które nieboszczyk jego ojciec jeszcze zasadził. Tyle im tylko z dawnego lasu pozostało.

---

lityce protekcji faworowali a nawet uważali za swoich. Ale biada temu, co dopuszcząc się krzywdy innych, przez awansowanie jednostki, nie chciał spełniać ich woli; przeciw takim ogłaszano i przedsiębrano krucjaty.

I do rzędu tych ostatnich należy namiestnik Bobrzyński. Walka wypowiedziana mu przez Grabskiego, nosi wybitne znamię walki o władzę w kraju.

Prasa wszechpolska podkreśla to ustawicznie, potwierdza to również artykuł, umieszczony w jednym z ostatnich numerów „Gazety warszawskiej" a przysłany ze Lwowa z okolic „Słowa Polskiego". Źródłem walki z namiestnikiem było i jest niedopuszczanie wpływów wszechpolskich do decydujących stanowisk w kraju. „I de ira".

Tam właśnie naraził się namiestnik wszechpolakom, więc hajże na niego. Zajazd prowadzi profesor, a właściwie agitator Grabski, przywdziawszy na siebie strój rewolucjonisty.

Ale jeszcze jednego zapomnieć namiestnikowi nie mogą. Oto przyjaciel polityczny Grabskiego wywodzi w »Gazecie Warszawskiej«: „Namiestnik Bobrzyński zbyt energicznie osłaniał sojusznika swego Stapińskiego w sprawie »Banku parcelacyjnego".

Warto przypomnieć, iż w chwili trudnej sytuacji Banku, wszechpolacy wytężyli wszystkie siły, by głównego swego przeciwnika, posła Stapińskiego utrącić.

Teraz albo nigdy — pomyśleli sobie i nie cofnęli się przed żadnym środkiem, nawet najbardziej niegodziwym, byle tylko dopiąć celu. Krizis minęła szczęśliwie, Polskie Stronnictwo Ludowe wytrzymało atak i wyszło z zapasów jeszcze bardziej wzmocnione. Ale że namiestnik nie współdziałał z wszechpolakami w tej ohydnej walce, to poczytują mu za winę nie do podarowania. Odłam Grabskiego uważa go za największego swego wroga; stąd też wszechpolak, co w walce z namiestnikiem nie krzyczy zbyt głośno, musi iść w odstawkę. Przykładem tego rezygnacja p. Germana.

Wybory pod „żelazną ręką".

»Wolne« wybory »wolnych« obywateli na Węgrzech są sławniejsze od wyborów no, mniejsza o to gdzie, każdy wie dobrze. Ale przecie nie wadzi dać parę obrazków tych cudowności, o jakich się galicyjskim hyenom ani... nie śniło.

W Senicy, gdzie kandydował najdzielniejszy przedstawiciel polityki słowackiej, Milan Hodża, gdzie miał większość zapewnioną, odmówiono wyborcom Słowakom legitymacyj, a równocześnie ogłoszono, że nie wpuszczą do miasta nikogo, co nie posiada legitymacji. Drogi też istotnie obstawiono wojskiem i żandarmerją. Słowacy mieli do wyboru albo z rozlewem krwi przebić się do miasta przez bagnety i szablice albo się cofnąć od miasta wyborczego. Milan Hodża nie chciał krwi niewinnej i cofnął swą kandydaturę, naturalnie »dobrowolnie«.

A tuż za galicyjską granicą za Żywcem w Żylinie tak się wybory odbywały: Muzyka cygańska gra wesoło, piwo, wódka, wino się leje, gulasz skwierczy, dają bezpłatnie każdemu, co wejdzie do gospody, ale tu są tylko wyborcy inteligentniejsi. Słowaków ze wsi wygnano do ogrodu, umyślnie na wybory drutem kolczastym na wysokość dwu metrów silnie otoczonego i tak ich spito, że leżą pokotem a wśród nich flaszki i strumienie alkoholowe. Muzyka im przygrywa — »po balu tym« u wrót stoi pięciu wyborczych korteszów i pilnują, aby przeciwna partja, która również taksamo gromadzi swoich, nie zabrała jakiego wyborcy do swego obozu. Gdy przyjdzie kolej na gminę którą, muszą korteszowie wyborców dźwigać i zaspałych i upitych prowadzić do urny wyborczej, a potem już prosto przez rów do domu, bo już napitku więcej niema dla tego, co kreskę swą oddał.

W Żylinie przez lat 23 koszutowiec dostawał mandat, a teraz padł i wyszedł rządowiec. Korteszowie pomogli do »zwycięstwa«, chodzili po mieście, rozdawali fotografie kandydata i śpiewali mu: Eljen! No a 10 miljonów — to także broń zwycięska w wyborach.

Słowacy przegrali kampanję, bo bawili się w układ z rządem, łudzili się, łatwowierni agitowali nawet za kandydatami rządowymi pod hasłem: »Za tu naszu slovenczinu«, za które ksiądz Hlinka tyle wycierpiał, za które się lała krew w Czernowej, kandydowali nawet sami Słowacy na programie stanowym (dr. Okanik w Skalicy), kandydatur słowackich było mało, a agitacja zaniemiała, kiedy hr. Khuen półgębkiem się ozwał, że należałoby ekzekwować prawa narodowościowe.

Łatwowierni!

Wybrani tylko trzej słowaccy posłowie w pierwszych wyborach: Skyczak w Górnej Orawie, Blaho w Morawskich Świętych Janach i Juriga w Bobrowie. Nadzieja krzepi jeszcze Słowaków, że zdobędą oba mandaty liptowskie w wyborze ściślejszym. Nadzieja ta ma podstawę silną, bo — — bo mają Słowacy, jak się pokazało, przecie dwa okręgi niedostępne dla madziarskich kandydatów.

W Bobrowie i Mor. Sw. Janach wybór był jednomyślny. Rzecz niesłychana. Tam nie zjawił się nawet kandydat madziarski.

Gorzej niż Słowakom powiodło się Serbom. W okręgu kulpińskim stanęło przeciw sobie trzech kandydatów serbskich i zmącili wodę, w której madziarski kandytat ułowił mandat. Tosamo było w okręgu uzdińskim, mającym większość serbską. W okręgu panczowskim Słowacy głosowali na narodowca serbskiego, a serbscy radykali oddawali głosy madziarowi. Nieuświadomieni! Niezgodni! Nie mają ani jednego mandatu.

Czyż skorzystają z nauki tak drogo kupionej i opłaconej? Pewnie nie. Bo jeszcze są Słowianami. Słowianie zalitawscy, wszyscy i Chorwaci nawet, zawsze są czuli na ciepłe słówka z Wiednia czy Budzina. Już tylokrotnie okpił ich Wiedeń i zdradził za każdą pomoc, jaką mu dali przeciw Pesztowi a nie mniej bezwstydnie tyły im pokazał Budzin, skoro ich sukces przeciw Wiedniowi już był nie potrzebny. Ci Słowianie z Zalitawji nie chcą czy nie mogą pojąć i zrozumieć, że żywioły germański i madziarski ani krzty wdzięczności, ani odrobiny sumienia dla nich nie mają, choćby i życie z duszą im ofiarowali. Wiecznie się łudzą, wiecznie się spodziewają.

Na siebie liczcie i tylko na siebie, radykalnie stańcie, wtedy się będą o was dobijać Wiedeń z z Budapesztem, koalicje z rządem, koszutowcy z khuenowcami, a wy będąc języczkiem na wadze, sami nie panując, będziecie rządzić rządzącymi, jak panują Niemcy w Krainie nad liberałami i klerykałami słowiańskimi, jak panują żydzi nad światem, choć nie stoją na świecznikach rządu i władzy.

Z parlamentu.

Budżet ministerstwa skarbu.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej obradowano nad budżetem ministerstwa skarbu. Po p. Romańczuku, który wystąpił przeciw zmniejszeniu poboru solanki od początku roku dla okolic górskich w Galicji odpowiadał minister skarbu Biliński na różne przytoczone w dyskusji życzenia i żale.

W sprawie reformy loterji, zwłaszcza zaprowadzenia loterji klasowej, minister sprawy tej nie spuści z oka. Zaprowadzenie 8-godz. czasu pracy w salinach alpejskich jest prawie w zupełności przeprowadzone. Co do rozszerzenia tego zarządzenia także w Galicji, dochodzenie jest w toku i minister spodziewa się, że mimo rozmaitości stosunków, uda się to zarządzenie także w Galicji przeprowadzić. Co do bezpłatnego dostarczania solanki (wody solnej) zmiana nie nastąpiła; solankę wydaje się jak dawniej, pod tymi samymi warunkami, tylko, podczas gdy dawniej tylko ilość była decydującą, to teraz także jakość solanki, tj. gęstość, zawartość soli, jest uwzględnioną. Ludność przyjęła to jednak z niezadowoleniem, albowiem jest zdania, że przez to mniej dostaje. Minister zamierza w tej sprawie wydać odpowiednie zarządzenia. Podwyższenie płac robotników salinarnych w krajach alpejskich i w Galicji jest w toku, tylko rokowania odnośne nie zostały jeszcze ukończone; w sprawie życzeń, przedstawionych ostatniemi czasy przez deputacje i życzenia te są przedmiotem badań, ale polepszenie płac nastąpi.

Co się tyczy życzeń, przytoczonych przez referenta dla spraw tytoniowych, odnoszących się do starych pensjonistów, robotników i robotnic, minister może ich spełnienie przyrzec, potrzeba jednak jeszcze do przeprowadzenia odpowiednich zarządzeń pewnego czasu. Co do polepszenia płac trafikantek minister sądził, że sprawa monopolu zapałek będzie pierwiej załatwioną i przy tej sposobności byłyby także trafikantki otrzymały polepszenie dochodów. Ponieważ sprawa się obecnie przewleka, kwestja będzie zbadaną, trzeba jednak czynić różnice między trafikantkami; nie można wszystkich zrównać. Sprawa zmiany lekarzy kontraktowych przy fabrykach tytoniowych w urzędników państwowych, jest przedmiotem studjum.

Co się tyczy budowy domów robotniczych program jest wypracowany, realizacja jego rozpada się na dłuższy szereg lat i minister prowadzi dalej w tym kierunku swoją w r. 1896 zainaugurowaną akcję. W zasadzie wyraża też gotowość, aby jeszcze kwota 840.000 kor. została wyznaczoną dla polepszenia emerytur tak zw. starych pensjonistów chociaż dotycząca ustawa Izbie nie zostało jeszcze przedłożoną.

Co do sprawy budowy kanałów zaznacza, że wkrótce przedłożone zostanie Izbie obszerne sprawozdanie ze strony rządu w tej sprawie; zresztą wskazuje na powziętą przed kilku dniami w komisji budżetowej rezolucję z wezwaniem do rządu, aby budowa kanałów została przeprowadzoną.

Po daniu odpowiedzi na kilka jeszcze zapytań przyjęto w głosowaniu budżet ministerstwa skarbu.

Następnie p. Steinvender zdał sprawę o ustawie finansowej i oświadczył się za rezolucją p. Diamanda o przedłożeniu budżetu na r. 1911 przed upływem września, oraz za rezolucją w sprawie kontroli zapasów kasowych i zaprowadzenie buchalterji kupieckiej.

Minister Biliński oświadcza, że w przyszłym roku deficyt nie będzie mógł być tak pokryty jak w b. r. tj. z zapasów kasowych, które zostały zasilone pożyczką. Deficyt będzie musiał być pokryty albo nowym dochodem w odpowiednich rozmiarach albo też wydatki będą musiały być tak ułożone, by nie było deficytu przyczem naturalnie będzie uwzględniony także rozwój obecnie istniejących podatków. W każdym razie pokrycie deficytu za pomocą pożyczki nie może nastąpić.

W głosowaniu odrzucono rezolucję co do stworzenia organu kontrolnego dla zapasów kasowych. Po przyjęciu ustawy finansowej cały budżet załatwiono. Sprawozdawcą dla Izby wybrano p. Steinwendera. Następnie po referacie Steinwendera przyjęto projekt ustawy w sprawie przyznania ulg należytościowych na polu kultury krajowej.

Sprawa rejonów fortecznych.

Komisja wojskowa obradowała wczoraj nad wnioskami w sprawie rewersów demolacyjnych i wydania nowej ustawy o rejonach.

Minister obrony krajowej Georgi oświadczył, że o ile chodzi o rokowania z ministerstwami, odnoszącemi się do finansowej strony kwestji, osiągnięto zupełne porozumienie. Minister wskazuje na trudności rozwiązania finansowej strony kwestji co do odszkodowania właścicieli gruntów położonych w rejonie. Ministerstwo skarbu uważało z tego powodu za konieczne zasięgnąć opinję prokuratorji skarbu, która dotąd nie nadeszła. W końcu minister oświadczył gotowość przeprowadzenia szybkiego sfinalizowania rokowań w tej sprawie.

Po dłuższej dyskusji przyjęto wniosek przyjmujący oświadczenie ministra obrony krajowej do

wiadomości i wzywający go, aby jak najrychlej ukończył prace przedwstępne dla elaboratu, który zarządowi wojskowemu został w tej sprawie do zaopinjowania przedłożony. Wniosek wzywa dalej rząd, aby z rządem węgierskim przeprowadził rokowania celem szybkiego załatwienia tej sprawy na nast. zasadach:

1) Obowiązek państwa odszkodowania za ograniczenie w używaniu gruntów, położonych w rejonie fortecznym.

2) Zniesienie rewersów demolacyjnych.

3) Dopuszczalność drogi prawnej dla pretensji o odszkodowanie.

Po wyborach na Węgrzech.

Hr. Khuen-Hedervary, który wczoraj przybył do Wiednia, przyjęty został przez cesarza na posłuchaniu, które trwało półtorej godziny. Prezydent ministrów zdał sprawę z przebiegu wyborów i przedłożył propozycję co do zamianowania prezydenta Izby magnatów. Co się tyczy podróży monarchy do Budapesztu, to nastąpi ona prawdopodobnie 23 albo 24 bm., ponieważ sejm węgierski otwarty zostanie przez cesarza mową tronową w dniu 25 bm. Po audjencji prezydent ministrów udał się do hr. Aerenthala, popołudniu konferował z br. Buryanem a wieczorem wrócił do Budapesztu.

Komisja przemysłowa

odbyła onegdaj plenarne posiedzenie we Lwowie pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Badeniego.

Po referacie dra Zgórskiego, który przedstawił wnioski Komitetu przemysłowego, dotyczące udzielenia pożyczek z funduszu przemysłowego przyznano pożyczki:

1) Akc. Towarzystwu dla wyrobów tkackich i sukienniczych w Łańcucie 400.000 koron na fabrykę sukna w Rakszawie, której kapitał ma być podniesionym do wysokości 1,200.000 kor., a urządzenie całe odnowione i znacznie rozszerzone, tak, iżby produkcja roczna podniesiona została do wysokości 2 miljonów koron. Zapadła przytem uchwała, ażeby administracja fabryki była w rękach polskich, a funkcjonarjusze jej co najmniej w trzech czwartych Polacy.

2) Towarzystwu powroźniczemu w Radymnie 70.000 kor. na urządzenie fabryki szpagatu łącznie z ministerstwem robót publ., które na zakupno urządzeń maszynowych dla rzeczonej fabryki przeznaczyło 70.000 koron.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa utworzenia wielkiej fabryki obuwia w Galicji. Przekazano ją do dalszych badań komitetowi przemysłowemu, który ma przyjść na następne posiedzenie komisji z odpowiednimi wnioskami.

Zasadnicze wytyczne organizacji kredytu rękodzielniczego przedstawił dr Schönnet, poczem po dyskusji na wniosek prezydenta Lea, uchwalono.

„Komisja zgadza się z głównemi zasadami projektu organizacji kredytu rękodzielniczego i uprasza Wydział krajowy, by o przedłożyć się mającym Sejmowi projekcie utworzenia patronatu spółek rękodzielniczych, przed swą ostateczną decyzją zasięgnął jeszcze opinji komitetu dla spraw rękodzielniczych".

Prezydent Leo interpelował, co się dzieje z uchwałą Sejmu z dnia 19 lutego b. r., którą poruczono Wydziałowi krajowemu, ażeby po porozumieniu z Bankiem krajowym przygotował dla Sejmu wnioski co do przychodzenia z pomocą stowarzyszeniom budowlanym i gminom, podejmującym budowę zdrowotnych i tanich mieszkań oraz warsztatów rękodzielniczych.

Przewodniczący oświadczył, że sprawa ta jest przedmiotem rozpatrywań w Banku krajowym i ma być wkrótce Wydziałowi krajowemu przedstawioną.

W końcu poseł Zieleniewski zauważył, że w ostatnich czasach gminy, powiaty i instytucje publiczne nie odnoszą się przy zaopatrywaniu swych potrzeb do przemysłowych zakładów krajowych, lecz wbrew wydanemu w tej mierze regulatywowi Wydziału krajowego z grudnia 1905, zaopatrują swe potrzeby w pozakrajowych fabrykach, nawet co do takich robót i przedmiotów, które mogą być w kraju wykonane. Wniósł więc, ażeby komisja przekazała swemu komitetowi przemysłowemu rozpatrzenie tej sprawy z odniesieniem się zarówno do wzmiankowanego regulatywu Wydziału krajowego, jakoteż do wydanych w tej mierze rozporządzeń ministerst z dn. 3 kwietnia 1909 i rozporządzenia ministerstwa handlu z dn. 29 grudnia 1909 i przedstawiła swe wnioski komisji.

Wnioski te uchwalono — i na tem zakończono obrady.

Z ruchu przedkongresowego.

Ulanów, 7 czerwca.

Za staraniem p. Jana Kuryłowicza, agenta »Wisły« i p. Tomasza Krzysia, dyrektora szkoły miejscowej, zawiązał się w dniu 5 bm. Komitet gminny P. S. L. w mieście Ulanowie. Na rozesłane zaproszenia przez p. Jana Kuryłowicza zgromadziło się w jego domu kilkudziesięciu najpoważniejszych mieszczan.

Po krótkiem zagajeniu posiedzenia przez gospodarza domu, wybrano przez aklamację p. Tomasza Krzysia przewodniczącym, a p. Jana Kuryłowicza sekretarzem posiedzenia. Pan Krzyś dziękując zebranym za zaszczyt i zaufanie w przewodnictwie, zaznaczył, że jako syn włościanina zajmuje się oddawna ruchem ludowym, za co był prześladowany i w r. 1897 przeniesiony z Czudca do Bukowska. Przez przeniesienie to został kompletnie zniszczony.

Jednak to przeniesienie urzędowe wyszło mu dzisiaj na korzyść o tyle, że obecnie jest na posterunku w swym powiecie rodzinnym.

Cieszy się bardzo, że dostał się do Ulanowa na posadę dyrektora szkoły, o którą to posadę przed dwudziestu kilku laty ubiegał się.

Następnie udzielił głosu p. Władysławowi Niemcowi z Pysznicy, członkowi Rady naczelnej P. S. L. którego p. Kuryłowicz zaprosił na dzisiejsze zgromadzenie. Pan Niemiec w żywych i jędrnych słowach wyłuszczył kierunek, cel i zadanie P. S. L. prosząc zebranych, by wszyscy w zgodzie i jedności pracowali w Stronnictwie nad uświadamieniem swych braci na polu politycznem, a gdy mieszczanin pójdzie w zwartym szeregu z włościaninem, wtenczas żadna siła nie zdoła nas rozłączyć i pokonać.

P. Jędrzej Dąbrowski, były wieloletni burmistrz miasta i były członek Wydziału Rady powiatowej wyraził życzenie, by bez obawy i zastrzeżeń przystąpić do organizacji P. S. L., bo małomieszczan łączą z włościaństwem liczne i różne stosunki i potrzeby. To też należy iść z ludem wiejskim razem. Następnie oświadczył, iż przed kilkunastu laty należał do innego stronnictwa, a dzisiaj żałuje tego, bo chce współdziałać z ludem.

Gdy już nikt z obecnych głosu nie zabierał, przystąpiono do wyboru 3 delegatów i przez aklamację wybrano delegatami pp. Tomasza Krzysia, Jędrzeja Sałęgę i Jana Gradowskiego, ale ten ostatni wyboru nie przyjął, więc w w miejsce jego wybrano p. Jędrzeja Dąbrowskiego.

Gorlice, 7 czerwca.

We wtorek 7 bm. odbyło się w sali Rady powiatowej w Gorlicach zgromadzenie delegatów komitetów gminnych PSL. na powiat gorlicki. Obrady zagaił przewodniczący komitetu powiatowego p. Ludwik Rybczyk ze Siar, jego też wybrano przewodniczącym zgromadzenia. Na sekretarza powołał on Konstantego Laskowskiego z Gorlic. Następnie w dłuższym wywodzie poseł p. Władysław Długosz przedstawił powody, dla których kongres Stronnictwa ma się zebrać w Tarnowie, omówił rozdźwięk w łonie Stronnictwa i napiętnował robotę tych, którzy ten rozdźwięk wywołali, wreszcie określił stanowisko, jakie każdy prawdziwy ludowiec na kongresie zająć powinien wobec prób frondy, dążących do rozbicia i rozstroju.

Delegat Klemens Zeprzałka z Rzepiennika biskupiego wystąpił przeciw frondzie i postawił rezolucję o wyrażenie wotum zaufania pre-

---

A. P. CZECHOW. 2

Na letniem mieszkaniu.

Córka odjechała, zapowiadając, że powróci wieczornym pociągiem, lub też najpóźniej rannym, następnego dnia.

Powróciła jednak daleko wcześniej, przed obiadem, wówczas, gdy matka, siedząc w sypialni, na kufrze, drzemała i rozmyślała, coby tu upiec wieczorem dla zięcia.

Córka, wszedłszy do sypialni, była wybladła, rozstrojona i nie odezwawszy się ani słowem do matki, usiadła na łóżku, wtulając głowę w poduszkę.

— Cóż się z tobą dzieje? — zdziwiła się matka. — Czemuś tak prędko powróciła? A gdzież Aleksy Stiepanycz?

Nadieżda Filipowna podniosła głowę z poduszki, a spojrzawszy szklanym wzrokiem błagalnie na matkę, zawołała:

— On nas oszukuje, moja mamo!

— Iiii... co też ty wygadujesz, Bóg z tobą! — odparła matka, a czepiec spadł jej z głowy. — Któżby znowu miał oszukiwać? Zmiłuj sie nad nami, Panie!

— On nas okłamuje, mamo! — powtórzyła córka, a podbródek jej począł drgać.

— Skądże ci to przyszło do głowy? — zawołała matka, blednąc pod wpływem wzruszenia.

— Nasze mieszkanie zamknięte. Stróż utrzymuje, że przez te pięć dni Aleksy nie był ani razu w domu. Nie mieszka w domu. Nie w domu, nie w domu!...

Poczęła wymachiwać rękoma i rozpłakała się głośno, powtarzając ustawicznie:

— Nie w domu, nie w domu!...

Dostała ataku histerycznego.

— Cóż się to dzieje? — mruczała przestraszona matka. — Przecież pisał onegdaj, że nie wychodzi z domu! Gdzież wiec nocuje?! Święci męczennicy pańscy!

Nadieżda Filipówna omdlewała i nie mogła nawet zdjąć kapelusza z głowy.

Zdawało się, że jej zadano blekotu, gdyż wodziła bezmyślnie oczyma i chwytała konwulsyjnie matkę za ręce!

— Bo też masz komu wierzyć: stróżowi! — perswadowała jej matka, uwijając się koło córki i roniąc łzy. — Zazdrośnica z ciebie! Cóżby cię tam miał zdradzać!... I wreszcie, jakżeby on śmiał nas oszukiwać? Albośmy to jakie takie? Chociaż tam i ze stanu kupieckiego pochodzimy, ale on nie ma prawa nas lekceważyć, bo jesteś jego prawowitą małżonką! Możemy wystąpić ze skargą! Ja mu dała za tobą dwadzieścia tysięcy posagu! Nie wziął cię bez wiana!

Staruszka sama się rozbeczała na dobre i machnęła ręką, osłabła również i położyła się na swoim kufrze. Obie nie spostrzegły, że na niebie ukazały się błękitne plamy, obłoki się rozdzieliły, a w ogrodzie po mokrej trawie prześlizgnął się ostrożnie pierwszy promień słoneczny, rozweselone wróble poczęły skakać koło kałuż, w których odbijały się pędzące chmury.

Nad wieczorem przyjechał Kwaszin. Przed wyjazdem z miasta wstąpił do swego mieszkania i dowiedział się od stróża, że podczas jego nieobecności przyjeżdżała tam żona.

— A oto jestem i ja! — zawołał wesoło, wchodząc do pokoju teściowej i udawając, że nie zauważył zapłakanych, zadąsanych twarzy. — Oto jestem! Nie widzieliśmy się przez pięć dni! — Ucałował szybko ręce żony i teściowej z miną człowieka zadowolonego, iż pozbył się ciężkiej pracy, usiadł na krześle.

— Uuf! — odetchnął, wypuszczając z płuc cały zapas powietrza. — Ale się też wymęczyłem i namordowałem! Ledwie siedzę! Prawie pięć dni... dzień i noc żyłem, jakby na biwaku. W mieszkaniu ani razu nie byłem, wyobraźcie sobie! Przez cały czas miałem kłopoty z tą upadłością Szipunowa i Iwanczikowa, musiałem pracować u Gałdjewa w jego kantorze, przy magazynach... Nie jadłem, nie piłem, spałem na ławie jakiejś, przeziębłem do szpiku kości... Minuty wolnej nie miałem, żeby choć zajrzeć do mieszkania. Tak, moja Nadziu, nie byłem wcale w domu.

Kwaszin trzymał się rękami za boki, jakby go bolały krzyże od pracy, z pod oka jednak spoglądał na żonę i teściową, aby wymiarkować, jak odziałało jego kłamstwo, czyli jak on sam zwykł był to nazywać — jego dyplomacja. Teściowa i córka rzuciły na siebie spojrzenia, pełne radosnego zdziwienia, jakby ni stąd ni zowąd, całkiem

zesowi Stapińskiemu i zapewnienie mu nadal kierującej roli w Stronnictwie.

W tym samym duchu przemawiali jeszcze delegaci pp. Jan Gajewski z Moszczenicy, Walenty Sandecki z Binarowej, Laskowski i inni. Przemawiał również reprezentant opozycji p. Aleksander Mordawski ze Szalowej, trzeba jednak przyznać, że mówił bardzo umiarkowanie. Wywody jego jednak w duchu przychylnym dla frondy nie znalazły echa wśród zgromadzonych.

W końcu uchwalono jednomyślnie rezolucję delegata Zeprzałki, wyrażającą zaufanie prezesowi Stapińskiemu i uznającą potrzebę złożenia nadal kierownictwa partji w jego doświadczone ręce.

Wogóle duch wśród delegatów panuje bardzo dobry, a zewsząd potępiano szkodliwą robotę lwowskich frondzistów.

Na zakończenie zgromadzeni delegaci wybrali na nowo Komitet powiatowy PSL. na powiat gorlicki. Przewodniczącym komitetu powiatowego pozostał nadal p. Ludwik Rybczyk ze Siar. Zastępcą przewodniczącego i skarbnikiem wybrano p. Jana Gajewskiego z Moszczenicy Ponadto weszli do komitetu powiatowego jako członkowie pp. poseł Władysław Długosz, dalej Franciszek Piecuch z Bystrej, Jan Janik ze Strożówki, wreszcie Konstanty Laskowski z Gorlic, ten ostatni jako sekretarz komitetu. Wśród zgromadzonych urządzono dobrowolną składkę na rzecz funduszu powiatowego PSL. i zebrano na ten cel z miejsca kwotę 109 kor. 60 gr.

Róża pow. Pilzno, 6 czerwca.

Wczoraj odbył się u nas w domu p. Bahra na folwarku wielki wiec polityczny i oświatowy, złożony z delegatów Komitetu okręgowego, powiatowego i delegatów gminnych, oraz z innych członków P. S. L. powiatu pilzneńskiego w liczbie przeszło 400 osób.

Zebranie zagaił p. Piotr Przetacznik, członek Rady naczelnej P. S. L. i zaproponował na przewodniczącego gosp. Józefa Dumanowskiego, starego ludowca; na zastępcę Jana Perza, a na sekretarza Józefa Durałka, których też jednomyślnie obrano.

Sprawozdanie polityczne z obecnego stanu rzeczy w Stronnictwie Ludowem złożył p. Przetacznik, przedstawiwszy zebranym najdokładniejszy obraz walki ze stronnictwem wszechpolskiem na zewnątrz, oraz na nowo rozpoczętą walkę w łonie Stronnictwa przeciw prezesowi Stapińskiemu przez frondę lwowską. Omówił także uchwały Rady naczelnej z dnia 1 maja br. w Tarnowie, tyczące się rozdziału naczelnych stanowisk w Stronnictwie, utworzenia Towarzystwa politycznego P. S. L. i wykupna »Przyjaciela Ludu«.

Po obszernej dyskusji, w której zabierali głos pp. Krzysztofczyk, Czerwiec, poseł Krężel, Perz, Batka i referent Przetacznik, oraz po zapytaniu zgromadzonych, by otwarcie i szczerze jako rozsądni Ludowcy zeznali czy sobie życzą by poseł Stapiński był nadal prezesem Rady naczelnej P. S. L, czy też obrać należy innego, jednomyślnie się oświadczono, by nadal prezesował Stapiński.

Dla formalności odbyło się głosowanie, przy którem ani jednej ręki nie brakło za utrzymaniem nadal prezesury P. S. L. w rękach Stapińskiego, zaś przy głosowaniu nad utworzeniem Towarzystwa politycznego P. S. L. oświadczyło się zgromadzenie znaczną większością przeciw.

Wyczerpujące sprawozdanie poselskie złożył poseł sejmowy Adam Krężel, przedstawiwszy zgromadzonym dokładnie pracę w Sejmie, Klubu posłów P. S. L. oraz swoją własną dla powiatu — przedstawił niecną robotę posłów konserwatywnych i narodowo demokratycznych w subkomitecie dla reformy wyborczej — dalej omawiał sprawę zawodowej organizacji rolniczej.

W dyskusji zabierało głos kilku mowców i wyrażono votum ufności posłowi Krężlowi i posłom Klubu, tak parlamentarnego jak i sejmowego, a przy okrzykach »niech żyje nasz prezes Stapiński« specjalnem obdarzono zaufaniem posła Stapińskiego.

Wsród innych powzięto także następującą uchwałę: »Zgromadzeni na wiecu w Róży domagają się stanowczo, by tylko te osoby z powiatu mogły otrzymać koncesje szynkarskie, które są poparte uchwałą Rady gminnej i dobrą opinją, a protestują w zupełności przeciw temu, aby władza polityczna wbrew opinji rad gminnych mogła komu nadać koncesje, dalej upraszają posłów tutejszego powiatu oraz Prezydjum Rady naczelnej P. S. L., by ich żądania w całości były poparte u władz odnośnych«.

W krótkich potem a treściwych słowach przemówił p. Dumanowski, przewodnicz. zgromadzenia, nawołując delegatów z powiatu pilzneńskiego, aby w duchu dzisiejszego zgromadzenia zachowali się na Kongresie dnia 12-go czerwca br. w Tarnowie.

Nastąpiła 15 minutowa pauza, poczem odbył się wiec oświatowy.

Słowo wstępne o oświacie, jako niezbędnie potrzebnej dla ludu włościańskiego, oraz o znaczeniu uroczystości grunwaldzkiej, wygłosił w bardzo pięknych i patrjotycznych słowach p. Przetacznik. To też nagrodzono go długotrwałymi oklaskami, z czego widać, że chłop polski nietylko żądny jest polityki, ale czuje także bardzo dobrze, jako prawy Polak i pragnie gorąco oświaty.

Również bardzo miłe zrobił wrażenie obszerny odczyt posła Adama Krężla o znaczeniu Konstytucji 3-go maja, co spowodowało odśpiewanie przez zgromadzonych pieśni patrjotycznych a następnie zawiązanie »Sokoła« włościańskiego w Róży. *Józef Durałek*, sekretarz.

Informacje o Kongresie P. S. L.

Sekretarjat Polskiego Stronnictwa Ludowego prosi nas o podanie do wiadomości ludowców w kraju kilku doniesień, których już nie może umieścić w urzędowym organie Stronnictwa w »Przyjacielu ludu«, wychodzącym — jak wiadomo — dopiero na niedzielę.

Wedle zapowiedzi, dziś 8 czerwca, zamyka się wysyłkę legitymacji na Kongres delegatom Komitetów gminnych P. S. L. Ponieważ jednak po dzisiejszym dniu zgłosi się niezawodnie jeszcze znaczna liczba delegatów aż do soboty, a dalej od poczty mieszkającym, mogłyby być legitymacje już niedoręczone przed wyjazdem — dlatego sekretarjat ogłasza:

Zgłoszenia delegatów można jeszcze we środę i czwartek wysyłać do Krakowa, tak by to były najpóźniej w ciągu piątku — ktoby zaś wysyłał dopiero w piątek, niech adresuje: Kancelarja Kongresu P. S. L. — Tarnów — gmach Rady powiatowej, dokąd to nadejdzie w sobotę, a przez ten dzień już będzie sekretarjat urzędował tam w Tarnowie. W sobotę prosimy już zgłoszeń żadnych nie wysyłać, bo równocześnie z niemi mogą się już osobiście zjawić w Tarnowie delegaci.

Na zgłoszenia, które od jutra przyjdą, legitymacji nie będzie się już posyłać do tych miejscowości, które nie mają poczty w miejscu, bo obawiamy się, że nie dojdą przed sobotą do rąk adresatów. Natomiast delegaci, zgłoszeni w ten sposób niech jadą na Kongres bez legitymacji, a tylko niech sobie wezmą od przewodniczącego Komitetu poświadczenie, że to oni zostali wybrani — w Tarnowie zgłoszą się w niedzielę do kancelarji Kongresowej i tam otrzymają przygotowaną już dla nich legitymację.

Tak samo mogą postąpić ci, którzy z powodu ważnych jakich przyczyn zgłoszenia przedtem nie nadesłali — mogą złożyć je w samą niedzielę rano, ale na piśmie z podpisem przewodniczącego i sekretarza Komitetu gminnego P. S. L. Kancelarja wydawać także będzie duplikaty legitymacji, gdyby mimo zgłoszenia komuś jej poczta nie doręczyła.

Legitymacje otrzymane należy zabrać ze sobą, gdyż bez niej wstęp na salę będzie bezwarunkowo niedozwolony. Z legitymacją taką należy się wpierw zgłosić do kancelarji po odznakę Kongresową, którą będzie się nosić na ubraniu.

Kancelarja Kongresowa urzęduje w Tarnowie: w sobotę od 11 rano w sali Rady powiatowej — a w niedzielę od 7 rano w gmachu »Sokoła«.

Kto do dnia jutrzejszego nie otrzymał legitymacji, a zgłoszenie wysłał przed środą — niech upomina się na poczcie. Wysyłano listami w zamkniętych kopertach.

Kronika grunwaldzka.

Odezwa Sokola.

Rodacy!

Wzywamy Was gorąco na zlot nasz w prastarej stolicy Polski, w drogim dla każdego Polaka Krakowie.

Dożyliśmy roku wielkiego wspomnienia dziejowego, roku, w którym żaden Polak nie powinien poprzestać na biernem tylko rozważaniu zmienności losów, ale wejść w siebie i całą duszą otrząść się z odrętwienia, spojrzeć w istotę naszego sierocego „dzisiaj“ i zacząć pracę nad zdobyciem godnego swej dostojności ludzkiej i dziejowej „jutra“.

Ani cieszyć się nam z walnego zwycięstwa przed pięciu wiekami, bośmy w niewoli dziś, ani popiołem posypać głowy i łzy ronić z powodu tej niewoli, bośmy pod wpływem wspomnień dziejowych i wskutek pracy nad sobą, codzień inni, codzień lepsi.

Przelaliśmy łez i krwi morze, ale z nurtów jego wyszliśmy zdrowsi i silniejsi.

Nie zdołano nam zatruć ducha, nie zabito w nas poczucia godności narodowej.

I walczymy, każdy we własnym zakresie, aby wywalczyć, co każdemu Narodowi najdroższe i najświętsze: swobodę u siebie.

Sokolstwo polskie podjęło się twardej a wdzięcznej pracy fizycznego odrodzenia narodowego i rozbudzenia uśpionych cnót łączności i karności, które zawsze rozkwitają przedziwnem kwieciem na podłożu zdrowia i siły.

Przystępne dla wszystkich stanów i zawodów, krzepiące się i pogłębiające w sobie Sokolstwo polskie, nie przestało być wierne hasłom narodowym i tej myśli, którą objęło po swych twórcach, zawsze czystą, nieskażoną, dumną.

Urządzamy obrachunek sił naszych w rocznicę wielkiego faktu dziejowego. Organizacja nasza będzie poważnym wytworem ducha narodowego jest obowiązana do zdawania w takich rocznicach sprawy przed Narodem ze swojego dorobku i kroczenia pod jego nadzorem i opieką do dalszych zdobyczy na pożytek Ojczyzny.

Przybywajcie tedy! Osądźcie nas i zaświadczcie wielką swą liczbą przed wrogiem obcym i domowym, czem organizacja nasza jest dla Narodu.

Wydział Związku sokolego.

Zlotowy afisz Styki

opuścił już prasę i niebawem pojawi się na murach miast całego kraju. Całość tak pod względem pomysłu jak i wykończenia przedstawia się nader artystycznie. Afisz w rozmiarach 1 metr długości a 70 cm. szerokości wyobraża rycerza (Zawiszę Czarnego) zakutego w zbroję opartego o tarczę a pasującego na rycerza obosiecznym mieczem Sokoła, który dzierży w prawicy sztandar sokoli. W głębi na pierwszym planie wije się wstęga Wisły, okalającej w dalszej perspektywie zamek wawelski. Na najwyższym stopniu piedestału

---

niespodziewanie odnalazły jakiś klejnot, który zgubiły.

Oblicza ich promieniały, oczy im błyszczały...

— Kochanie moje — odezwała się teściowa! zrywając się z miejsca, czegóż ja tak siedzę? Herbaty! Czemprędzej herbaty! A możebyć zjadł co?

— Ma się rozumieć, że zje! odpowiedziała żona, zrywając z głowy chustkę, zmoczoną w occie. Niechże mama przynosi prędko przekąskę i wódkę! Nataljo, nakrywaj stół! Ach, mój Boże, nic nie przygotowane!

I obie, wystraszone, szczęśliwie, poczęły krzątać się, biegać po pokojach.

Teściowa nie mogła już patrzeć bez śmiechu na swą córkę, która oczerniła całkiem niewinnego człowieka, córce zaś było bardzo przykro...

Stół został nakryty w okamgnieniu. Kwaszin, od którego czuć było wonczas Madery i likierów i który ledwie dyszał pod wpływem sytości, uskarżał się na głód, zmuszał się do żucia jedzenia i ciągle opowiadał o upadłości Szipunowa i Iwanczikowa, żona zaś i teściowa nie mogły oderwać oczu od jego oblicza i myślały sobie:

— Jakiż on rozumny i kochany! A jaki piękny!

— Pycha! — myślał sobie Kwaszin, wylęgujęc się po kolacji na olbrzymim, miękkim pierzynie. Choć one tam i kupczychy, choć to Azja, a jednak i one miewają swoje oryginalne ponęty, to też przez dzień lub i dwa dni w tygodniu można tu przebyć z gustem...

Otulił się, ogrzał i mruknął, zasypiając:

— Pycha!

KONIEC.

na którym stoi rycerz, wyryte hasło: „Czuwaj!“ Oddzielnie poza obrazem u góry wypisano: „V. Zlot Sokolstwa polskiego“, u dołu „w Krakowie 16 i 17 lipca 1910“.

Afisz ten Jana Styki przerysował do użytku reprodukcyjnego p. Franciszek Zieliński, a odbito go w zakładzie artystyczno-litograficznym p. Krakowskiego w Krakowie.

Tak twórcy jak i jego wykonawcom technicznym należy się pełne uznanie za artystyczne wykonanie afisza, który w zupełności spełni swoje zadanie, przemawiając do duszy każdego Polaka, myślą Styki, że spadkobiercą rycerza grunwaldzkiego jest »Sokół« polski.

Program ćwiczeń Sokołów.

„Przewodnik gimnastyczny“ ogłasza następujący szkic programu ćwiczeń w Krakowie:

Czwartek 14 lipce: Zawody związkowe w grach i ćwiczeniach odrębnych (sportowych): strzeleckich, szermierczych, pływackich, wioślarskich i kolarskich.

Piątek 15 lipca rano: Zawody na boisku w igrzyskach i na przyrządach. Popołudniu: Przybycie i rozmieszczenie uczestników zlotu i gości. Wieczorem powitanie w sali Sokoła.

Sobota 15 lipca: Na boisku rano o godzinie wpół do 6: Próba ćwiczeń — dla wolnych zwiedzanie miasta, (obiad wspólny na boisku i kwaterach). Popołudniu o godz. wpół do 5: Ćwiczenia publiczne sokolstwa polskiego i gości:

1. a) wejście i ustawienie do ćwiczeń wspólnych wolnych; b) ćwiczenia wspólne wolne w 5 obrazach; 2. a) ćwiczenia gości (prawdopodobnie słowiańskich); 3. a) wejście i ustawienie do ćwiczeń maczugami sokolstwa; b) ćwiczenia maczugami w 5 obrazach.

4. a) wejście i ustawienie do ćwiczeń oddziałów żeńskich; b) ćwiczenia wiwijadłem w 4 obrazach; 5. a) ćwiczenia okręgów karabinami: ćwiczenia karabinem; b) mustra, c) ćwiczenia obrazowe. Wieczorem przedstawienie w teatrze miejskim i ludowym. Festyn w parku krakowskim.

Niedziela 17 lipca. Na boisku o godzinie 8 rano msza polowa; przemówienie; ustawienie pochodu; o godzinie 9 pochód uroczysty na Wawel, gdzie sokolstwo złoży wieniec na grobie Jagiełły. Popołudniu o wpół do 5 ćwiczenia publiczne na boisku: 1. ćwiczenia wolne w 5 obrazach; 2. ćwiczenia gości. 3. ćwiczenia oddziałów żeńskich: ćwiczenia wiwijadłem w 4 obrazach; 4. ćwiczenia lancami; 5. ćwiczenia ludowe.

Kinematograf na obchodzie.

Do prezydjum krajowego Komitetu grunwaldzkiego nadesłano z Ameryki pismo od jednego z tamtejszych Polaków z prośbą o pozwolenie zdjęcia dla kinematografu szeregu obrazów z obchodu w Krakowie. Komitet zgodził się na to pod warunkiem, że dwa egzemplarze zdjęć odane mu będą bezpłatnie do użytku w odczytach popularnych w kraju.

Osobno czynione będą zdjęcia z ćwiczeń sokolich, co do których pertraktacje z pismami tutejszemi przeprowadza Związek sokoli.

Utrwalenie uroczystości grunwaldzkich tą drogą i pokazywanie ich w kinematografie całego świata cywilizowanego rozniesie sławę tego obchodu naokół i przyczyni się do zaznajomienia obcych narodów z myślą tego obchodu.

Z życia krakowskiego.

Konferencja dyrektorów kolejowych. Dzisiaj w południe przybyli do Krakowa wyżsi urzędnicy kolejowi i dyrektorowie kolei z całego państwa na naradę w sprawach kolejnictwa. Według zapowiedzi w obradach tych wezmą udział: szef sekcji bar. Banhans z Wiednia; z ministerstwa kolejowego r. dw. Wagner i radca rządu Tichy; z Pilzna dyrektor r. dw. Strziżek; radca ministerjalny, zastępca jeneralnego dyrektora kolei południowej z Peszta Maksymiljan Branz-Bardany; ze Lwowa r. dw. Rybicki; że Stanisławowa r. dw. Gayer; z Tryjestu r. dw. Galambos; z bośniackich kolei podpułkownik Schnitzel z Banialuki i r. bud. Bittner; z ministerstwa handlu w Peszcie prezydent Marx, r. dw. Kotanyi, dalej r. dw. Marek z Pragi; r. dw. Messerklinger z Lincu; r. dw. Baudiss z Pragi; r. dw. Wagner z Villach. Goście ci zwiedzać będą dzisiaj pamiątki Krakowa podzieleni na grupy. Oprowadzać ich będą: nadinspektor dr Ignacy Wróbel, dr Muczkowski i inspektor Saller. Jutro od godziny 9-tej rano toczyć się będą obrady w Izbie handlowej.

Wycieczka kolejarzy z Królestwa. W dniach 8 i 9 bm. przybędzie do Krakowa przeszło 60 kolejarzy z Królestwa Polskiego, pracujących przy kolei warszawsko-wiedeńskiej i nadwiślańskiej. Zwiedzą Wieliczkę, potem Kraków, a w szczególności wystawę prac urzędników kolejowych.

Zelwerowicz w „Odrodzeniu“ Schoenthona dał znowu odmienny typ swojej rozległej twórczości aktorskiej. Pogodna postać jego mnicha zjednała sobie powszechną sympatję a podziw dla niezrównanej jego gry mimicznej zwłaszcza w chwilach zakłopotania. Wogóle wczoraj wieczór wiał tchnieniem niezwykłej poezji. Wniosła ją na scenę p. Solska prześliczną kreacją młodzieniaszka, poznającego zwolna czary miłości, okrasiło ją żywe uczucie margrabiny p. Wysockiej (nieznajdujące jednak należytego oddźwięku w zbyt monotonnym p. Sobiesławie). Doskonały był p. Węgrzyn Maksymiljan, a uroczo wyglądała p. Barwińska. *wlw.*

Z teatru miejskiego. Dwa ostatnie przedstawienia dramatu w sezonie bieżącym wypełnią: świetna, pełna humoru komedja Roberta Bracco: „Cierpki owoc“ (we czwartek) eraz na zakończenie roku arcydzieło Fredry: „Pan Jowialski“ (w piątek). W obu tych sztukach wystąpi p. Aleksander Zelwerowicz.

Teatr ludowy w Parku krakowskim. „Ułani księcia Józefa“ dani będą jeszcze dziś, jutro, w piątek i w niedzielę po południu. Każde przedstawienie tej sympatycznej sztuki wypełnione jest publicznością, oklaskującą z zapałem efektowne sceny i tańce. W sobotę i w niedzielę wieczór w Parku „Pajacyki“ i „Bęben“ z Adolfiną Zimajer i Heleną Rapacką. W sobotę i w niedzielę zaś w budynku przy ulicy Rajskiej dana będzie głośna sztuka „Z biegiem fal“ Asza i „Koroniarz i Litwin“ Orzeszkowej.

Gościna „Momusa“ warszawskiego. Z dniem 15 bm. rozpoczyna szereg gościnnych występów w Parku krakowskim głośny warszawski kabaret „Momus“ w odstąpionej na ten cel sali Teatru ludowego. Od paru tygodni daje on przedstawienia we Lwowie w przepełnionej salce „Casina de Paris“, obecnie zaś w Kasynie miejskim. W gronie swem ma „Momus“ parę bardzo dobrych sił estradowych jak np. „pierwszą jedynaczkę Borowską, śpiewającą subtelnie piosnki z XVIII wieku i sympatycznego tenora Millera — tych dwojga ludzi publiczność wprost nie chce puścić ze sceny, tak że godzinami całemi śpiewają. W repertuarze ma „Momus“ prócz wesołych piosenek także deklamacje satyryczne, podobne djalogi a nawet dwuaktową satyrę na temat rygorozum doktorskiego o Słowackim, przyczem figurują jako egzaminatorzy postacie prof. Tarnowskiego i Hoesicka.

Portret Sokolskiego w roli Fryderyka W. Na wystawę w Pałacu sztuk pięknych nadeszedł pastel Kazimierza Sichulskiego przedstawiający dyrektora Ludwika Solskiego w roli Fryderyka Wielkiego.

Rozkaz sokoli. Wzywa się wszystkich druhów, posiadających mundury, aby stawili się we czwartek 9 bm. o godzinie 8 wieczorem w „Sokole“ celem odebrania legitymacji na dowód wyćwiczenia w mustrze.

Druhów, takich legitymacji nie posiadających, bezwarunkowo do pochodów dopuszczać się nie będzie.

Prawo publiczności dla żeńskich gimnazjów. Minister oświaty udzielił 1, 2 i 5—8 klasie prywatnemu żeńskiego gimnazjum. Tow. gimnazjum żeńskiego w Krakowie prawa publiczności i odbywania egzaminów dojrzałości. Minister oświaty przedłużył prywatnemu żeńskiemu gimnazjum Heleny Strażyńskiej prawo publiczności oraz odbywania egzaminów dojrzałości na lata 1909—12.

Dziesięciolecie „Związku katol. krawców“. Dnia 5 bm. pod przewodnictwem inż. Karola Karola Rollego odbyło się Walne Zgromadzenie przy bardzo licznym udziale członków. Sprawozdanie z działalności Związku obejmowało nie tylko zamknięcie rachunkowe za rok ubiegły, ale i okres 10 lat istnienia Związku. Związek jako organizacja wytwórcza silnie się rozwinął. Świadczą o tem najlepiej cyfry. Wyrobiono ubrań na skład za 10 lat wartość 470.475 koron, a na zamówienia przeszło 25 tysięcy ubrań. Krawcy pobrali za robotę w ciągu 10 lat 502.467 koron. Utargowano ogółem za 10 lat gotówką 1,029.275 koron 77 hal. Ostatni bilans wykazuje stan czynny i bierny na 130.550 koron ze zyskiem za rok 1909 koron 2.212 hal. 15, z którego uchwalono 8 prc. dywidendy od sumy udziałów, wynoszącej 24.806 koron 71 hal. Nadto przyznano 400 koron zapomogi w ubraniach dla ubogich uczniów szkół średnich i ze zakładu ks. Siemaszki. Przy uzupełniających wyborach do Rady nadzorczej wybrani na nowo zostali: Inż. Karol Rolle, Józef Haluch, kontrolor poczty, ks. Antoni Siuda, Stanisław Zgórniak i Stanisław Wajda. Oprócz centralnego zakładu w Krakowie, Związek krawców posiada we Lwowie filję od 8 lat stale się rozwijającą. Ogółem zajętych jest w Związku 70 sił fachowych. Aby nadążyć zapotrzebowaniu gotowych ubrań i skutecznie konkurować z wyrobami niemieckiemi, których import do Galicji znaczne szkody krawcom naszym przynosi — postanowił Związek przystąpić do rozszerzenia przedsiębiorstwa i założyć fabrykę gotowych ubrań, których wyrób będzie się uskuteczniał przy pomocy specjalnych maszyn, motorami elektrycznymi poruszanych. Jeden z przykrawaczy od 3 lat bawi w Buffalo, aby się zaznajomić należycie z tym systemem. Ubrania będą więc jak najpiękniej odrobione i znacznie tańsze. Także i wówczas Związek krawców będzie w możności dostarczać podostatkiem ubrań gotowych do sprzedaży w osobnych sklepach w większych miastach na prowincji.

Kurs tapicerów. Urząd popierania przemysłu w Wiedniu urządza 7-dmio tygodniowy zawodowy kurs tapicerski. Podania celem przyjęcia wnosić mogą majstrowie i czeladnicy, którzy: 1) ukończyli 24 a nie przekroczyli 45 roku życia; 2) którzy władają na tyle językiem niemieckim, by zrozumieli wygłaszane w tym języku wykłady. Petenci mogą się starać o stypendjum wynoszące 20 kor. dla majstrów a 17 kor. dla czeladników i zwrot kosztów podróży III klasą pociągu osobowego z miejsca zamieszkania do Wiednia i z powrotem.

Bliższych informacji udzieli Instytut popierania rękodzieł w godz. urzędowych od 9—12 i 4—7, Kraków, Franciszkańska l. 4.

Zabawa certyfikatystów. Towarzystwo certyfikatystów krakowskich urządza zabawę z tańcami w dniu 12 czerwca br. na Czarnej Wsi w ogrodzie p. Eisena. Muzyka wojskowa. Początek o godzinie 2 po południu. Wstęp od osoby 50 hal. Czysty dochód przeznacza się na cele tegoż Towarzystwa.

Nowy zakład dentystyczny. W dniu 4 bm. został otwarty przy ulicy Szewskiej l. 15 i poświęcony nowy zakład dentystyczny dra Tabora i Mikołajczyka, kierown. oddziału technicznego. Poświęcenia dokonał ks. prob. St. Pilchowski. W uroczystości wzięły udział rodziny założycieli oraz liczni przyjaciele i koledzy.

Szpiegi rosyjskie. Rękosiewiczówna, aresztowana w lutym br. w Krakowie pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosji, została onegdaj przewieziona na dworzec krakowski, skąd odtransportowano ją do Lwowa. Ponieważ Rękosiewiczówna była ciężko chora, wniesiono ją na noszach do wagonu i pod strażą przewieziono do Lwowa do aresztu śledczego. Rękosiewiczówna, szatynka, słusznego wzrostu, licząca lat 20 kilka, była słuchaczka Uniwersytetu i buchalterka, uwięziona była swego czasu w Królestwie jako podejrzana o udział w partji rewolucyjnej. W więzieniu rosyjskiem pozostawała czas dłuższy, poczem wydalono ją za granicę. Gdy z końcem lutego br. przybyła do Krakowa, aresztowano ją tu pod zarzutem, że jako agentka rosyjskiego sztabu generalnego ułatwia werbowanie szpiegów wojskowych dla Rosji. Rękosiewiczówna także przebywała we Lwowie i tam zajmowała się szpiegostwem. Ponieważ w Krakowie ukończono przeciw niej śledztwo, przewieziono ją do Lwowa, gdzie dalsze śledztwo objął sędzia Zgórski.

Samobójstwo. Paweł Żywocki z zawodu murarz, zamieszkały na Grzegórzkach, od dłuższego już czasu zdradzał silne zaniepokojenie i ciągle kłócił się z żoną. Wczoraj również przyszło między małżonkami do kłótni, podczas której Żywocki pobił dosyć dotkliwie swą żonę. Po kłótni Żywocka udała się do pracy a wróciwszy wieczorem do domu zastała kołyszące się na sznurze zwłoki męża, które natychmiast odcięła. Zawezwane Pogotowie ratunkowe stwierdziło śmierć, która według przypuszczeń dyżurnych Pogotowia mogła nastąpić przed 5 godzinami.

Za obrazę religji został wczoraj w jednym z szynków aresztowany Walenty Laskowski, 36-letni służący.

Złodziej kieszonkowy. 17-letni Abraham Silberberg felse Rosenberg, znany na tutejszym bruku złodziej kieszonkowy, wyrwał wczoraj na Rynku Stefanji Urban torebkę z kwotą 38 koron i począł uciekać. Puściła się jednak za nim gromada przechodniów, którzy go dopędzili w ul. Brackiej i ujęli. Pieniądze odebrano a złodzieja oddano w ręce policji.

Rozprawa ofertowa. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową na dostawę rezerwoarów opałowych dla lokomotyw. Oferty wnieść należy do dnia 30 bm. Bliższych informacji udziela Izba handlowa w Krakowie.

Zmarli: Bronisław Olszewski, lekarz w Nowym Sączu, urodzony w r. 1862. Pogrzeb 9 bm. o godz. 7 po południu z dworca kol.

PODGÓRZE.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dnia 9 bm. Na porządku dziennym projekt budowy nowego mostu na Wiśle, zamknięcie rachunków gminnych, rozpatrywanie podań o kanalizację, parcelacja Zabłocia oraz sprawa udzielenia kilku koncesji na restauracje i wyszynki.

Odznaczenie urzędnika. Starszy oficjał kancelaryjny Florjan Kapec w Podgórzu otrzymał z okazji przeniesienia na własną prośbę w stan spoczynku tytuł dyrektora kancelaryjnego.

Ze sportu. Związek sportowy „Polonja", przed niedawnym czasem w naszem mieście założony, zaczyna z dniem każdym coraz więcej zyskiwać sobie zwolenników — główne z pomiędzy akademickiej i gimnazjalnej młodzieży. Już obecnie istnieją trzy drużyny: akademicka footbalowa, pływacka i lekkiej atletyki; druga footbalowa gimnazjalna założoną zostanie w jak najbliższym czasie. W poniedziałek 6 bm. odbyło się drugie Walne Zgromadzenie. Przewodniczył druh Wittek, sekretarzem obrany został kol. E. Pfeffer. Między innemi postanowiono wziąć czynny udział w festynie, urządzanym 19 bm. przez „Czytelnię akademicką" w Podgórzu. Program festynu wzbogaci nasza drużyna pentatlonem, tj. doborem ćwiczeń z lekkiej atletyki. Związek zaprasza wszystkich miłośników sportu do współzawodnictwa — zostaną rozdane trzy nagrody. W razie dalszego zgłaszania się amatorów rozszerzy Związek swą działalność również i na inne gałęzie zabaw i ćwiczeń fizycznych — przedewszystkiem zaś na „Lawn-tennis" jako jeden z najzdrowotniejszych sportów.

Awanturnik. Józef Wołos, robotnik przy budowie mostu na Wiśle, został przedwczoraj wydalony od roboty. Wczoraj więc upił się na ten frasunek, a przyszedłszy do robotników, wszczął z nimi awanturę. Kiedy go dozorca wezwał, aby się oddalił, Wołos dobył noża i rzucił się na dozorcę. Robotnicy jednak chwycili go, ubezwładnili, a następnie oddali w ręce „władzy", która go odstawiła do „ula".

Kradzież. Zofja Jordan, 22-letnia „panna" z Jordanowa, dowiedziała się, że Anna Twardowska ma uciułanych kilkadziesiąt koron. Zakradła się tedy wczoraj do jej mieszkania i ściągnęła 30 kor., a poszukując więcej, zrobiła taki nieład w mieszkaniu, że Twardowska, wróciwszy z przechadzki, nie mogła go poznać. Za złodziejką wdrożyła policja poszukiwania.

Zmarli: Józef Zemla, obywatel m. Podgórza, przeżywszy 61 lat. Pogrzeb 8 bm. o godzinie 5 po południu z ul. Kalwaryjskiej 70.

Kronika prowincjonalna.

Nowe starostwo w Oświęcimiu otrzymało już swój personal urzędniczy. Mianowicie: kierownikiem został p. Ludwik Wykowski, z urzędników konceptowych zo stali mianowani: komisarz Stefan Nowak z Białej praktykant konceptowy Józef Kubicki z Wadowic; pozatem zostali przeniesieni do Oświęcimia: sekretarz powiatowy Antoni Hryhorczuk z Białej i kancelista Rudolf Bajorek z Wadowic.

Szkolną kasę oszczędności wprowadził w Sielcu Bieńkowym (pow. Kamionka strum.) kierownik tamtejszej dwuklasowej szkoły p. Jan Wertyporoch. Od chwili powstania tej kasy, tj. od dnia 13 marca 1909 po dzień 11 maja br. złożyły dzieci szkolne pokaźną kwotę 225 kor. 18 hal. Kasa szkolna oparta jest o Spółkę oszczędności i pożyczek w Sielcu Bieńkowym. P. Wertyporoch nadsyła nam opis systemu, na którym oparł kasę szkolną; system ten weźmie pod rozwagę Biuro Patronatu przy układaniu instrukcji dla prowadzenia kas szkolnych i systemu oszczędności groszowej przy patronackich Spółkach oszczędności i pożyczek.

Kasa rękodzielnicza w Limanowy. Członkowie Stow. rękodzielników odbyli w poniedziałek w domu swego przełożonego Stańczewskiego posiedzenia, celem opracowania prac wstępnych w sprawie założenia kasy pożyczkowej rękodzielników. Myśl piękna, bo rękodzielnicy nie mogą wytrzymać konkurencji fabrycznej z powodu braku poparcia ze strony odpowiednich czynników.

Festyn sokoli w Limanowy. „Sokół" urządził w niedzielę festyn, który odbył się przy współudziale licznej publiczności nawet z poza Limanowy i przyniósł czysty dochód w kwocie 600 kor. Dochód ten użyty będzie na spłatę rat i dobudowania sceny. Należy się zatem podziękowanie paniom zajmującym się sprzedażą różnych przedmiotów, tudzież gospodarzom i inicjatorom pp.: Zubrzyckiemu i Kankoferowi.

Z Rabki. Ruch sezonowy w Rabce zaczyna się już na dobre. Dotychczas zjechało około 300 osób. Mamy tu także malutką senzacyjkę. Znanemu bogaczowi Freundlichowi ukradł w nocy nieznany dotychczas złodziej zegarek złoty, ubranie i podobno na przyczynek zabrał 7000 koron. W Zaborni z owu kupiec Goldmann zbankrutował na 70 tysięcy koron, zaś zięć jego w Nowym Targu na 50 tysięcy koron obydwaj równocześnie. Nie ma jak takie robić interesa.

Busk w płomieniach. W Busku spłonęło ogółem około 150 budynków przeważnie drewnianych. Zgliszcza jeszcze płona. Pożar dotknął najbiedniejszą ludność przeważnie kramarzy i rzemieślników. Szkoda w budynkach, sprzętach i towarach wynosi przeszło 20 tysięcy kor. Przyczyna pożaru jeszcze niewyjaśniona. Prezydjum namiestnictwa udzieliło pogorzelcom doraźnej zapomobi 2000 kor.

Pożar Borzęcina. W Borzęcinie (pow. Brzesko) spłonęło w niedzielę 40 zabudowań gospodarskich wartości 200 tysięcy kor. 30 rodzin pozostało bez dachu nad głową. Przyczyna pożaru dotychczas nie wiadoma. Szkoda przeważnie była asekurowana we „Wiśle" i „Florjance".

Ogromny pożar. We wsi węgierskiej w Chładówkach obok Suchejgóry strzelił piorun w wieżę kościelną i powstał ogromny pożar, cała wieś licząca 120 domów mieszkalnych spłonęła doszczętnie.

Tarnów.

Nowy park. Piękna myśl założenia w Tarnowie parku Jordana, zaczyna przybierać realne kształty. Ubiegłego tygodnia ukonstytuował się specjalny stały komitet pod przewodnictwem starosty Reinera. Wiceprezesurę obsął dr Tertil, sekretarjat prof. Pryziński. W skład komitetu wchodzą pozatem, pp. Adler, prof. Arvay, Baum, ks. dr Bernacki, dr Gałecki, dr Goldhammer, prof. Gutowski, dyr. gimn. Jaglarz, insp. Lech, dyr. Leniek, hr. Łubieński, dyr. Parasiewicz, dr Ringelheim, dr Walczyński, dr Zbigniewicz, ks. dr Żygliński i inni. Na pierwszem posiedzeniu, odbytem onegdaj uchwalił komitet po wysłuchaniu referatu prof. Pryzińskiego przystąpić bezzwłocznie do założenia „Miejskiego Parku Jordana" w Tarnowie. Wykonaniem szczegółów ma się zająć komitet ściślejszy, w skład którego wchodzą prócz prezydjum pp. inż. Zaremba, dr Walczyński, prof. Kurowski i p. Dlugopolski. U hw lono przedewszystkiem wnieść do Rady miasta memorjał z petycją, w którym komitet prosi miasto o wyznaczenie placu pod założenie parku i o zua zniejszą subwencję. Komitet zobowiązuje się natomiast wyznaczone miejsce ogrodzić a wewnętrzne adaptacje pokryć z własnych funduszów. Na fundusz komitetu złożą się subwencje: Rady szkolnej, Wydziału krajowego miejscowej Rady powiatowej i innych miejscowych instytucji finansowych. Jeśli Rada miasta pozychylnie załatwi prośbę komitetu, a to nie ulega żadnej wątpliwości, będzie nasze miasto już w jesieni bieżącego roku w posiadaniu wspaniałego parku ludowego, który będzie odpowiadał wszystkim wymogom nowoczesnej hygieny.

Drożyzna pieczywa. Stosunki drożyzniane przybierają w naszem mieście coraz większe rozmiary. Objaw ten widoczny jest zwłaszcza co do pieczywa, którego ceny są u nas niebywale wysokie. Przed kilku miesiącami zobowiązali się tutejsi piekarze za interwencją magistratu wypiekać pieczywo według nowej taryfy, a mianowicie sprzedawać za 10 centów nie jak dotychczas 8, lecz 5 bułek, ale za to o wiele większe i z lepszej mąki Co się jednak stało? Dziś dostaje obywatel tarnowski zamiast 8 bułek tylko 5 tej samej co przedtem wielkości i jakości! Dowcipni piekarze! Obecnie mąka potaniała a drożyzna pieczywa trwa dalej. Najwyższy czas, by magistrat wglądnął już raz w te stosunki i położył kres tej lichwie drożyznianej!

Nowy Targ.

Usiłowane samobójstwo aresztanta. Onegdaj poderznął sobie gardło kozikiem w tutejszych aresztach sądowych obłąkany aresztant niejaki Gil z Leśnicy i tylko dzięki natychmiastowej, skutecznej pomocy lekarza dra Scheina udało się desperata utrzymać przy życiu.

Przy tej sposobności muszę zwrócić uwagę, że w sądzie tutejszym panują stosunki, wprost okropne. Areszta są ciągle przepełnione i po 6—8 osób przebywa w jednej celi — przyczem celki te są rozsadnikami wszelkich możliwych chorób. Małe, ciemne i wilgotne zagrażają zdrowiu aresztowanych i mimo, że lekarze tutejsi zabraniają wprost przetrzymywać tam więźniów — sąd z zakazu tego sobie kpi i nie stara się złego usunąć.

Nie lepiej wygląda budynek sądowy. Na podwórku brud i smród nie do zniesienia — ubikacje sądowe małe, obdarte, podłogi uginają się za każdym krokiem, nie ma poczekalni ani dla stron, ani dla adwokatów, ani dla świadków i wszyscy podczas największych mrozów muszą czekać na wywoływanie spraw w sieni, w której są wielkie przeciągi. W biurach nie ma spluwaczek, krzeseł, wieszadeł; najokropniej wygląda hipoteka.

Brud na kilka milimetrów grubo leży na książkach i półkach, mapy podarte i brudne, spisy posiadaczy nie według alfabetu, sale ciemne do tego stopnia, że w dzień pochmurny nic zgoła nie widać — oto obrazek podhalańskiego sądu. Dodajmy do tego małą ilość sił konceptowych i pomocniczych — w rażącym stosunku do niesłychanych wprost ilościowo i jakościowo agend Sądu a będzie obraz kompletny. (Za przykład niech posłuży następujący fakt: Na zlecenie tutejszego fizyka zamknięto kilka ubikacji sądowych, gdyż zagrażały one życiu urzędujących w nich — a sędzia Paszkiewicz, który dłuższy czas tam urzędował, rozchorował się i musi pójść na dłuższy urlop. Tutejszy dyrektor oddziału hipotecznego niejaki p. Zaliński choruje z przepracowania; nie dziwota, bo urzędnik ten, by podołać robocie i nie mieć zaległości, przychodzi do sądu o 6 rano a wychodzi o 11 w nocy. Oficjant kancelaryjny Bil z przepracowania dostał pomieszania zmysłów — jednem słowem doczekamy się jeszcze, że z całego sądu będziemy mieli szpital.

Z kroniki sądowej. Przed tutejszym sądem powiatowym karnym odbyła się onegdaj ciekawa rozprawa karna, która przedstawia się jako dalszy ciąg — ale jeszcze nie epilog — sprawy Weissberg — dr Zapała, o której swego czasu czytelnikom donieśliśmy. Czując animozję, do p. Weissberga z powodu skargi wniesionej do sądu a zakończonej — jak wiadomo — rozszerzeniem oskarżenia o opilstwo przeciwko dr Zapale, postanowił ten ostatni się pomścić i zaraz nazajutrz imieniem niejakiego Gacha wniósł do sądu doniesienie karne tej treści, że p. Weissberg i jego żona w oszukańczy sposób wyłudzili od tegoż Gacha książeczki oszczędnościowe a nadto wniósł o egzekucję na tymczasowe zarządzenie przez zajęcie i transferowanie ruchomości Weissbergów. Otóż to doniesienie było tłem nowej skargi przeciwko dr Zapale. Na rozprawie wyszło na jaw, że Gach wcale nie miał zamiaru przeciwko Weissbergom robić doniesienia karnego wcale nie twierdził tego, by Weissbergowie wyłudzili od niego książeczki oszczędnościowe, lecz przeciwnie, zeznał, że sam dr Zapała zaczepił go na ulicy i polecił mu udać się do swej kancelarji, aby poczynił przeciw Weissbergom kroki sądowe. Ponieważ dr Zapała zwalił całą odpowiedzialność na Bogu ducha winnego koncypjenta a ten zaczego swego szefa już opuścił, przeto rozprawa odroczoną została do przesłuchania dr B.

Pożar. Onegdaj spłonęła na Orawie po stronie węgierskiej wieś polska Głodówka. Pożar powstał od uderzenia pioruna. Spłonęła cała wieś, plebanja i kościół. Szkoda ogromna, przeważnie nie ubezpieczona.

Nowotarski.

Trzęsienie ziemi.

Od dłuższego czasu nawiedzana jest Italja trzęsieniami ziemi, które sprowadzają okropne zniszczenie całej okolicy pociągając za sobą liczne ofiary w ludziach. Od wczoraj nadchodzą również wieści, o trzęsieniu ziemi w prowincji Avellino, którego ofiarą padło kilkadziesiąt osób. W dystrykcie Potenza trzęsienie ziemi miało bardzo smutne następstwa.

Pod gruzami znajduje się około 50 osób i niema nadziei ocalenia ich. Pod gruzami kościoła leży ksiądz i dwóch sługących kościelnych.

Najwięcej ucierpiało jednak miasto Calitri, w którem bardzo wiele domów jest zupełnie zniszczonych. Ludność tego miasta pozbawiona dachu nad głową obozuje pod gołem niebem. Do tej chwili pod gruzami znajduje się jeszcze 120 osób, z których zaledwie 3 wydobyto. Wśród ludności panuje ogromny popłoch.

Na miejsce katastrofy udała się para królewska, a prezydent ministrów Luzatti podając na wczorajszem posiedzeniu Izby wiadomość o trzęsieniach ziemi przedłożył ustawę o udzielenie zapomogi dla ofiar katastrofy.

Najświeższe telegramy.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odpowiedział prezydent ministrów dr Bienerth na interpelacje pos. Gesmana i tow. oraz Šrameka i tow. w sprawie użycia wojska austrjackiego przy wyborach na Węgrzech, stwierdzając, że faktycznie na żądanie rządu węgierskiego dano asystencję wojskową ze względu, że mały stan wojska na Węgrzech okazał się niewystarczającym. Co się tyczy kwestji, czy jest to ustawowo dopuszczalne wskazał Bienerth na oświadczenie, jakie w 1905 roku złożył w Izbie ówczesny prezydent ministrów, z którem powołując się na artykuł 3, ustawy wojskowej, skonstatował, że wojsko ma także za zadanie „utrzymywanie porządku i bezpieczeństwa wewnątrz państwa". Koszta tej asystencji ponosi państwo, które jej użyło. W końcu wyraził p. Bienerth ubolewanie, że kwestję tę użyto za podstawę do ataku na Węgry.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Rzym. Prezydent ministrów Luzzati przedłożył Izbie dep. ustawę zapomogową, żądającą kredytu 200.000 lirów dla dotkniętych trzęsieniem ziemi.

Potenza. Dom włościański w pobliżu San Fele, który wykazywał już rysy, zawalił się, przyczem zginęły 2 kobiety i 4 dzieci, a 5 osób odniosło lekkie rany. Z pod gruzów wydobyto już zwłoki.

Rzym. Papież na wiadomość o trzęsieniu ziemi, która wywarła na nim bolesne wrażenie, polecił telegraficznie władzom kościelnym, by niosły pomoc dotkniętym katastrofą.

Zaginiony okręt.

Kopenhaga. Wielka barka duńska, »Prinzess Marie«, która 24 lutego opuściła Sydney w kierunku zatoki Smody w połudn. Australji, zginęła bez śladu. Ponieważ podróż ta trwa 10 dni, a minęło już 100 dni, sądzą, że okręt zatonął wraz z całą załogą, wynoszącą 20 ludzi.

Powstanie w Meksyku.

Veracruz. Powstańcy na których czele stoi indyjski szczep Maja zaatakowali kilka miast. Liczbę powstńcow, którzyby zaatakowali Valladolid podają na 5000. Szef policji i urzędnicy zostali zabici, arsenał splądrowany; powstańcy zniszczyli też połączenia kolejowe i telegraficzne.

Nowy Jork. Według doniesienia z Nowego Jorku Sun z Merida, liczba zabitych żołnierzy i Meksykańczyków przez indyjskich powstańców wynosi 500.

Z ostatniej chwili.

Na obchód grunwaldzki nadesłał na ręce magistratu krakowskiego, magistrat miasta Rzeszowa kwotę 100 koron.

Wybory w gminach podmiejskich. Magistrat miasta Krakowa ogłasza, że wybory do Rady miejskiej z gmin podmiejskich odbędą się w dniach **15 i 16** bm. między godz. 3—5 w głównym gmachu magistratu. W dniu 15 czerwca odbędą się wybory z gmin: Zakrzówek, Dębniki, Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec i Czarna Wieś; zaś w dniu 16 czerwca: Nowa Wieś, Krowodrza, Prądnik czerw., część Prądnika białego, Grzegórzki i Piaski.

Brak wody w Krakowie. Magistrat krakowski wydał nowe rozporządzenie, dozwalające czerpanie wody z wodociągów od godz. 6 rano do 6 wieczorem. Natomiast w nocnej porze przewody wodociągowe mają być nadal zamknięte.

O zbrodnię oszustwa. Przed sądem przysięgłych w Krakowie, toczyła się dzisiaj rozprawa pod przewodnictwem radcy Ferensa, o zbrodnię oszustwa. Na ławie podsądnych zasiadło stadło małżeńskie: Jakób Brauner z żoną, właściciel sklepu hurtownego w Chrzanowie, obwinieni o oszustwo popełnione przez rozmyślne bankructwo na 35 tysięcy, oraz podstawienie fałszywych wierzycieli. Wskutek tej sprytnej manipulacji Braunera ponieśli prawdziwi wierzyciele szkodę na przeszło 200 tysięcy koron.

Obwiniony zeznaje z płaczem, tłumacząc się, że jest niewinny. Oskarża prokurator dr Wayda; obwinionych bronią dr Szalay i dr Seinfeld. Rozprawa trwa dalej.

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

34 polecamy

Konserwy

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900.— Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone

Na razie są do nabycia:

ulica ŁAZIENNA liczba 3, parter

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne

---

Uwagę naszych czytelników zwracamy na wydany nakładem Polskiego Tow. Emigracyjnego w Krakowie.

Kalendarz Polsko-Amerykański

dla wychodźców na rok 1910.

Kalendarz ten jest pierwszem i jedynem w swoim rodzaju wydawnictwem i stanowi jakby popularną encyklopedyi wychodźczą. Obok wierszyków i powiastek na tle życia Polaków na obczyźnie, zawiera on mnóstwo praktycznych wskazówek i przestróg, oraz opis stosunków zarobkowych we Francyi, Danii, Szwecyi, Czechach, w Stanach Zjedn. Ameryki północnej, Brazylii, Argentynie, Kanadzie. — — Zdobią go illustracye i mapki.

Do nabycia w Polskiem Towarzystwie Emigracyjnem w Krakowie, ul. Kolejowa 3, oraz we wszystkich księgarniach.

Cena 80 hal., z przesyłką 90 hal.

Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy 409

B. KARLSBERGA

w Hamburgu, ulica Ferdinandstrasse 15 A.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpł. dokł. mapę Ameryki.

NAJZDROWSZYM NAPOJEM

są światowo znane wolne od alkoholu

musujące bonbony limonadowe Marśnera

(smaku malinowego, cytrynowego, poziomkowego, czereśniowego i marzankowego) — dla przyrządzenia znakomitego orzeźwiającego wolnego od alkoholu napoju. 479

Jedynie prawdziwe z tą marką ochronną.



Jedynie prawdziwe z tą marką ochronną.

Wszędzie do nabycia, gdzie są ogłoszenia z marką ochronną, — którą jest zaopatrzony i każdy pojedynczy bonbon.
Roczny wyrób 60 milionów sztuk.
Lu-Sin perfumerye odech. Elairon, najlepszy przysmak nowożytny.
Wszelkie rodzaje mlecznych czekolada do gotowania i do jedzenia najlepszej jakości, najtaniej ofiaruje

Pierwszy czeski akcyjny związek fabryk dla wschodnich cukrów i czekolady w Krol. Winogradach, dawniej

A. Marśner

Składy: Ul. Ferdynanda (Plasyz), plac Wacława (naprzeciw Primasom)
Wiedeń VI., Flierbadgasse 4.

Jędrzej Krukierek w Krośnie

poleca:

Wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze: Pługi, brony, sieczkarnie, młocarnie ręczne i kieratowe, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, cylindry (trieury), siewniki, buraczarki etc. etc.
Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych
Sikawki ogniowe dla gmin wiejskich, miast i miasteczek. — **Pompy studzienne** wszelkich systemów.
Kompletne urządzenie młynów włościańskich, motorowych i innych.
Motory rozne. Najtańsza siła popędowa.
Maszyny do szycia znakomite i tanio, światowej sławy marki „Verilas".
Gramofony i płyty gramofonowe.

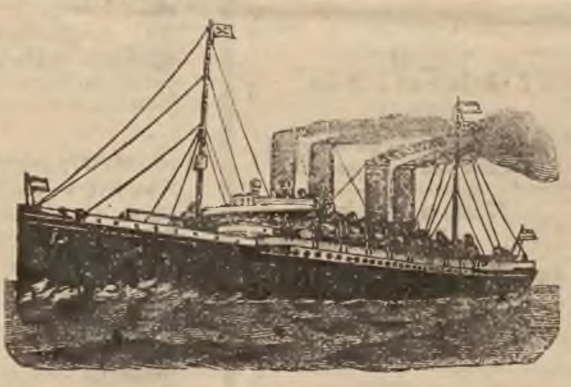
Wszelkiego rodzaju artykuły betonowe, dachówki, rury etc. filie fabryki betonowej w Rymanowie i Dukli. — Urządzanie cegielń kręgowych — plany i kosztorysy. — Wszelkie inne maszyny i narzędzia, jakie w świecie egzystują.

Liczne uznania, na żądanie każdemu nadesłać mogę.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Przemysłowcom

rękodzielnikom i wogóle wszystkim, którzy cokolwiek mają na sprzedaż lub pragną co kupić — zwracamy uwagę na niezmiernie dogodne warunki ogłaszania się w **„Gazecie Powszechnej"** (warunki w nagłówku). Pismo nasze czytają ludzie z różnych sfer: chłopi i surdutowcy, wsie i miasta, z różnych okolic: w kraju i w całem państwie jak i zagranicą, na wychodźtwie w Niemczech, Francji, Włoszech, Rumunji i w Ameryce, ogłaszanie się więc takie w „GAZECIE« jest dla każdego korzystne.



Polsko-Czeska firma

Karesz i Stocki

BREMEN, Bahnhofstrasse 29,

przeprawia pasażerów do

AMERYKI

i do wszystkich innych zamorskich krajów po **bardzo niskich cenach** bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami wprost bez przesiadania się.

Doskonały, zdrowy wikt.

Rzetelna, uprzejma usługa.

Podróż **oceanem tylko $5^1/_2$ dni**, cesarskimi pospiesznymi okrętami: **«Kaiser Wilhelm II.« — «Kaiser Wilhelm der Grosse„. — "Kronprinz Wilhelm". — «Kronprinzessin Cecilie".**

Korespondencye we wszystkich językach.

wszelkie zapytania załatwia odwrotnie i bezpłatnie, a po otrzymaniu **20 Koron zadatku** wysyła kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży.

Karesz i Stocki

Bremen, Bahnhofstrasse 29.

Ktoby chciał pośredniczyć, niechaj się zgłosi listownie.

CENNIK

specyalnego składu karpackich kos

STEFANA DOBUSZCZAKA

w Dolinie (koło Stryja)

Szanowni Panowie Gospodarze!

Ażeby położyć koniec wyzyskowi naszych gospodarzy przez niesumiennych sprzedawców kos, którzy za lichy towar każą sobie drogo płacić — objąłem główne zastępstwo **karpackich kos** najlepszej jakości z marką kosnik z angielskiej stali pod gwarancyą.

Szanowni Panowie Gospodarze! Spróbujcie moich kos a już nigdy nie pójdziecie za głosem namowy kupców po jarmarkach, którzy za swoją tandetę zgarniają Waszą krwawicę w swoje w dodatku Wam obce — ręce! Dajcie raczej swemu zarobić za dobry towar! Swój do swego! Kosy moje wydają cieniutki dźwięk, przecinają łatwo najtwardszą trawę, psiankę górską, zboże i są podwójnie w łoju hartowane Proszę próbować, a nie pożałujecie tego!

Długość w centimetrach:	60	65	70	75	80	85	90
Ceny w koronach:	1.30	1.40	1.50	1.60	1.70	1.80	1.90
Drugi rodzaj spec. kor.	1.60	1.70	1.80	1.90	2.—	2.10	2.20

Kto zamówi 10 kos dostanie jedną. — 20 kos-3 — 50 kos-8 darmo.

Wysyłka za zaliczką lub za poprzednim nadesłaniem należytości. Kto zamawia pierwszy raz ma nadesłać **2 K zadatku.** Oprócz kos mam na składzie **brzytwy, marmurki, kowadełka i młotki po 1 K. 70 h: para. Sierpy kowalskie zębate z rączkami po 60. — Brusiki orańskie po 30 h. za sztukę.**

Z poważaniem 494

STEFAN DOBUSZCZAK w Dolinie koło Stryja (Galicya)

Ratujcie nieszczęśliwych

Nie żadna blaga, ani chęć wyzysku : ale **znakomity lek,** jakimi są :

PIGUŁKI Dra WOODA

: leczą choroby nerwowe, padaczkę : czyli chorobę św. Walentego i t. p.

Tym lekiem ratujcie nieszczęśliwych!

Pudełko tych pigułek kosztuje 5 K. Wysyłki do Ameryki, w kraju i za granicę za pobraniem pocztowem uskutecznia

Apteka Stanisława Szczepańskiego

w Zabłociu przy Żywcu

która ma na składzie wszelkie środki lecznicze. — Zamówienia wyżej 10 koron opłatnie.

Automatyczno-hydrauliczne maszyny (barany)



do wyprowadzania wody dla w znacznej wysokości położonych gospodarstw, ogrodów, wsi, miast i t. p., jedyna konstrukcya o najdokładniejszem technicznem wykończeniu buduje największa słowiańska fabryka urządzeń wodociągowych.

470

Ant. Kunz c. k. nadworny dostawca **Hranice, Morawa.**

Setki uznań i listów pochwal. Prospekty darmo.

Wyroby tkackie

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane jako: **Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, chusteczki do nosa,** ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie

poleca **Tkalnia Płócien**

Michała MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — **Kto tylko raz jeden** zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie.

Popierajmy

„PRZYJACIELA LUDU"

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.